Nr. 28. Kraków, Sobota 28 Stycznia 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Odpowiedź na ruskie hałasy.

I.

O Rusinach i z powodu Rusinów, więcej w ostatnich czasach, niż zwykle, więcej niż potrzeba, pisze się i mówi. Nazywamy to zbyt pochopnie „sprawą ruską“, chociaż właściwie wystarczyłaby nazwa „hałasy ruskie“. Ale mniejsza o nazwę, gdy wypada ostatecznie odpowiedzieć na te głosy, które się o tym przedmiocie śród Niemców, Węgrów, Czechów i innych narodów słowiańskich dość często odzywają. Nawet nasi rodacy w Wielkopolsce rzucają niekiedy hasłem: „Zgoda z Rusinami“.

Nie tworząc rządu polskiego, nie mając władzy kierowania polityką, nie możemy właściwie godzić się, lub nie godzić, udzielać koncesyj, lub ich odmawiać, ale, jako naród z narodem, możemy w granicach wspólnego pożycia prowincjonalnego, stworzyć i zachować jakieś porozumienie. Aby się porozumieć, trzeba wiedzieć na jakiej podstawie, z kim, w jakim celu.

Jakąż do porozumień przyjąć podstawę, jaki punkt wyjścia? Rusini domagają się uznania zasady etnograficznej i podzielenia Galicji według pierwiastku etnograficznego na polską i ruską. Tej podstawy absolutnie przyjąć nie możemy, a to 1) z historycznych i prawnych, 2) etnicznych i 3) z faktycznych powodów.

Co do powodu historyczno-prawnego. Każdy student gimnazjalny wie o tem, że szczepy lechickie: Chrobatów i Lachów mieszkały na Podkarpaciu i sięgały niemal po Zbrucz, że na tych ziemiach były tak zwane „grody czerwieńskie,“ które Rusini „ziemią Lachów“ zwali i ruski kronikarz Nestor tak ją zowie i stwierdza, że tę ziemię Lachów i te grody czerwieńskie Ruś Polsce wydarła i na nich sobie ruskie księstwa potworzyła. Wracały te ziemie do Polski, aż w czasie jej osłabienia w epoce podziałowej po Krzywoustym, zostały przy Rusi i zruszczyły się. Kazimierz W. przyłącza Ruś czerwoną do Polski i na mocy prawa sukcesji po Trojdanowiczu i na mocy prawa historycznego, które mu dozwalało oderwaną niegdyś od Polski ziemię odzyskać. Na Rusi Czerwonej są tedy właściwie Rusini zdobywcami i kolonistami a nie Polacy, a na każdy sposób ziemia ta wyłączną własnością Rusinów nie jest wobec niezbitych faktów historycznych.

Ale pomińmy czasy poprzedzające Kazimierza W. i powiedzmy sobie, że Kazimierz W. istotnie ruską wziął ziemię. Znowu historycy nam powiedzą i to nawet ruscy, że ziemia ta była zniszczona, pełna gruzów, pustkowia, zubożała, krwią i łzami płynąca wskutek tatarskich, węgierskich i litewskich najazdów, wskutek ciągłych walk rodzinnych między książętami.

Kazimierz W., a potem Jagiellonowie uczynili ją mlekiem i miodem płynącą, pobudowali miasta, obronne grody, podnieśli rolnictwo, handel, przemysł. Polityczne zrównanie szlachty ruskiej z polską sprawiło, że rycerstwo ruskie lgnęło do wyższej już wówczas cywilizacji polskiej z Zachodu czerpanej, niż do ruskiej, opierająca się o gasnący politycznie i umysłowo Konstantynopol. Ruska szlachta, ruscy mieszczanie, z biegiem wieków spolszczeli zupełnie. Natomiast zyskała Ruś ogromne zastępy dla swego języka i swego obrządku w ludzie polskim, który się na Rusi osiedlał. Na odłogiem leżących niwach Rusi, osiedlał się drobny szlachcic mazowiecki, kmieć małopolski i powstawały nowe osady, nowe sioła, przez lud polski utworzone. Ten lud zruszczył się i zwrócił Rusi te straty, jakie przez spolszczenie się szlachty i mieszczan poniosła. I stało się, że dziś Polak z rodu mówi po rusku, a Rusin z rodu po polsku. Jakże tu szukać etnicznej podstawy? Wszak szlachta z rodu ruska, została już polską, a pewnie połowa ludu wiejskiego, mówiąca po rusku, jest z rodu, a więc etnicznie polską.

Ale i to pomińmy, aby nas kto o sofizmat nie posądził, a idźmy do trzeciego punktu: powód faktyczny, dla którego, t e r y t o r j a l n e g o podziału Galicji na polską i ruską, nawet wyobrazić sobie nie możemy.

Austrja anektowała Galicję jako część Polski, i utworzyła z niej jednolitą prowincję, jedno ciało administracyjne i jak nie może być króla niemieckich i sławiańskich Czech, madziarskich, ruskich i słowackich Węgier, tak nie może być króla ruskiej i polskiej Galicji. Takie etniczne rozbijanie krajów koronnych, byłoby rozbiciem korony, zatarciem praw historycznych tych krajów, niebywałą rewolucją, której monarcha podjąć nie może. Tyle ze stanowiska prawno-państwowego. My zaś z naszego stanowiska nie możemy przecież naszej inteligencji, naszej szlachty, naszych mieszczan, naszych instytucyj, naszych fundacyj, naszych zameczysk, naszych grodów i mogił naszych podarować chłopom ruskim. Nie możemy ni ztąd ni z owąd „iść sobie za San“, skoro była to pierwotnie ziemia nasza własna, odwieczna siedziba lechickich szczepów, skoro korona polska ją odzyskała i przez wieki pług polski ją orał, pierś polska od napaści broniła.

A zatem: dopóki szlachta polska na Rusi będzie polską, dopóki Lwów i inne miasta będą polskie, dopóki polski kapitał i polska inteligencja będą tam czynne, dopóki lud polski po rusku mówiący, a do polszczyzny garnący się najchętniej, nie wymrze, dopóki Rusini nie zwrócą nam tego grosza, za którym my im budowali zamki i miasta, kraj z upadku dźwigali i tej krwi, którąśmy w ich obronie od jarzma tatarskiego wylali, — dopóty my się na Rusi czuć będziemy jak u siebie w domu, i za San nie pójdziemy, choćby kilka tuzinów księży, adwokatów, profesorów i dziennikarzy ruskich, jeszcze większe czyniło „hałasy“.

Z bieżącej chwili.

Komisja budżetowa Izby deputowanych już niebawem załatwi resztę pozycyj budżetowych, poczem codzień będzie się zbierać dla uchwalenia preliminarza. W kołach parlamentarnych nie wątpią, że budżet będzie mógł być do połowy lutego załatwiony, a Rada państwa z końcem marca zostanie odroczona.

W ministerstwie rolnictwa zebrała się komisja specjalna, złożona z przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości, celem naradzenia się nad wypracowanemi dwoma projektami charakteru socjalno-politycznego. Jeden z tych projektów odnosi się do tworzenia rolniczych stowarzyszeń zawodowych, drugi do urządzenia t. zw. dóbr rentowych. Pierwszy z nich ma na celu prawne uregulowanie instytucyj rolniczych stowarzyszeń zawodowych, jakie mają być powołane do życia, analogicznie z istniejącemi już przymusowemi stowarzyszeniami rękodzielniczemi. Z pomocą urządzenia dóbr rentowych pragnie Rząd przeciwdziałać egzekucyjnej sprzedaży gruntów włościańskich, poniżej sądownie oznaczonej ich wartości. Projekt odnośny — jak donosi *Presse* — ma głównie na celu tworzenie miejscowych, powiatowych, a ewentualnie krajowych związków, któreby w takim razie, gdyby przy przymusowej sprzedaży nie można było otrzymać za posiadłość włościańską ceny szacunkowej, nabywały ją za cenę przynajmniej $^2/_3$ wartości szacunkowej i następnie oddawały ją dotychczasowemu właścicielowi pod warunkiem spłacania przez niego pewnej stałej renty.

Dziennik ustaw państwa ogłasza dwie świeżo sankcjonowane ustawy. Jedna dotyczy zmiany ustawy wyborczej do Rady państwa, dla Galicji — druga, o konwersji galicyjskiego długu indemnizacyjnego.

Sprawa obowiązkowych małżeństw cywilnych wchodzi w Węgrzech na właściwe tory t. j. znajduje się na pochyłości zupełnego upadku. Wiadomo, że po ustąpieniu hr. Juljusza Szaparego, wystąpił dr. Wekerle dnia 22 listopada z. r. jako prezydent ministrów, przed obydwiema Izbami z deklaracją Rady państwa, którą Izba posłów przyjęła z oklaskiem, zaś Izba panów z zastrzeżeniami ze strony episkopatu i partji katolickiej. Obecnie pokazuje się, że wniosek o małżeństwach cywilnych obowiązkowych jest niewykonalnym, więc zewsząd słychać hasło do odwrotu.

Magyar Ujsag, który jest organem państwowym odkąd się pokazało, że *Nemzet* zbyt wyłącznie służy partji Tiszy, wypowiada orzeczenie przez dawnych zwolenników omawianego prawa podyktowane, orzeczenie, według którego członkom partji rządowej zostawia się wszelką swobodę głosowania za, lub przeciw obowiązkowemu małżeństwu cywilnemu, a co ważniejsza, orzeczenie to zaznacza, że głosowanie z a — byłoby taktycznym błędem. *Magyar Ujsag* oznajmia tem samem zupełny upadek owego prawa, które było głównym punktem antykościelnego programu. Konsekwentnie więc upadną, lub nie ujrzą nigdy światła dziennego wszystkie inne rozporządzenia lub wnioski w duchu kościołowi nieprzyjaznym podjęte.

Z Berlina donoszą, że rokowania w sprawie rosyjsko-niemieckiego układu handlowego postąpiły już tak daleko naprzód, iż niebawem rozpoczną się w ministerstwie spraw wewnętrznych narady z udziałem sfer interesowanych. Zaproszony został także Lamezan, obecny konsul niemiecki w Brukseli, który dłuższy czas urzędował w Petersburgu.

Prasa berlińska przynosi spóźnioną nieco wiadomość, że cesarz Wilhelm w noworocznem przemówieniu do jenerałów, w sposób ostry krytykował opozycję w armji, co do dwuletniej służby wojskowej, nazywając ją „karygodnem przekroczeniem dyscyplinarnem“. Słowa te skierowane być miały do hr. Waldersee, w którym upatrywano stanowczego przeciwnika reformy. Dzisiaj twierdzą ogólnie, że apostrofa ta odnosiła się do jen. Wersena, komendanta trzeciego korpusu, zapalonego zwolennika trzyletniej służby wojskowej.

Życzliwe przyjęcie ministra Rumuńskiego w Berlinie, a nadto oczekiwane odwiedziny następcy tronu z Bukaresztu — uważają ogólnie za zapowiedź zacieśnienia węzłów politycznych między Niemcami i Rumunją.

Z sejmu pruskiego otrzymujemy autentyczną wiadomość, że projekt o powiększeniu budżetu wojskowego, coraz więcej znajduje nieprzyjaciół. Polscy posłowie są mu przeciwni z zasady, że nowy olbrzymi ciężar spadłby przez to na ziemie polskie. Bawarczycy jednomyślnie i bezwzględnie postanowili głosować przeciwko temu projektowi.

Hr. Ballaeström wyjeżdża do Rzymu, celem uczczenia jubileuszu papieskiego i podziękowania za odznaczenie biskupa Koppa godnością kardynalską, lecz jak się powszechnie domyślają, także w celu zasięgnięcia zdania Ojca św. co do stanowiska, jakie ma zająć centrum, wobec projektu wojskowego.

W Belgji przewidują rozwiązanie Izby, którą, jak wiadomo, wybrano jako konstytuante w celu rewizji konstytucji. Ministerjum nie chce odstąpić od swoich odnośnych wniosków a prezydent ministrów zapewnił sobie poparcie prawicy.

Z drugiej strony Frère-Orbau, przewódca partji liberalnej, oświadczył stanowczo na posiedziedzeniu komisji, że tak on, jak i jego stronnicy, do żadnych ustępstw na rzecz projektu rządowego, nie są skłonni. Skutkiem tego oświadczenia, pozyskana przez rząd prawica, nie wystarczy do sformowania przepisanej większości, i rząd nie znajdzie prawdopodobnie innej drogi wyjścia — jak rozwiązać parlament.

We Francji sytuacja polityczna z każdym dniem się pogarsza. Chaos jaki wytworzyła sprawa panamska a w pierwszej linji rewelacja dep. Delahaye przybiera coraz większe rozmiary. Na pytanie co będzie, jeżeli w najkrótszym czasie arenę polityczną zaścielą gruzy, trupy i ranni — nikt odpowiedzieć nie umie. Opozycja wszelkich stronnictw: legitymistów, orleanistów, bonapartystów, socjalistów różnych odcieni itp. aż do skrajnych anarchistów, zgadza się obecnie na jedno — a mianowicie: Carnot powinien ustąpić a jego miejsce zająć człowiek z silną ręką, najlepiej jeden z dzielnych jenerałów, któryby energją swoją potrafił ten chaos opanować. Jest to może dobra rada, lecz jak dotąd, Carnot nie okazuje najmniejszej chęci ustąpienia. Natomiast o ile się zdaje, postawił on sobie dylemat: Co lepiej, czy zostawić rzeczy swemu biegowi i wyczekiwać, co los przyniesie, czy też rozwiązać parlament? Jedno i drugie nie jest zbyt ponętne. Zdaje się jednak, że p. Carnot przyciśnięty do muru, chwyci się ostatniego środka i przy pierwszej nadarzonej sposobności rozwiąże niesforny parlament i rozpisze nowe wybory. Sądzą bowiem, iż zanim w całym kraju zdołają załatwić się z walką wyborczą, która musi być bardzo utrudnioną, rząd obecny tymczasem upora się z „p a n a m i s t a m i“ i wobec nowego parlamentu stanie silny i oczyszczony. Zachodzi jednak obawa, że te wybory posłużą opozycji do przeprowadzenia takiej liczby swoich kandydatur, iż zaraz po otwarciu parlamentu, rząd upadnie a opozycja złączywszy się, wywróci obecny porządek.

Dla teraźniejszego gabinetu są zarówno niemiłą rzeczą liczne głosy podnoszone przez prasę paryzką i prowincjonalną, która nazywając korespondentów trójprzymierza wprost s z p i e g a m i, dodaje, że Berlin jest owem miejscem, gdzie trójzwiązek kuje swą politykę i zkąd szpiegów swoich wysela.

Koeln. Ztg. donosi, że Milan pisał do reg. Risticza list bardzo serdeczny, w którym donosząc o pojednaniu swem z żoną, prosi o zniesienie rozporządzenia zabraniającego Natalji pobytu w Serbji. Równocześnie pisał także i do ministra Avakumowicza, zapewniając go, że tem pojednaniem chciał wzmocnić powagę królewską w Serbji a zarazem obecnemu rządowi wyświadczyć usługę. W sferach rządowych zapewniają, że cała ugodowa akcja eks-króla przedsięwziętą była na własną rękę, bez poprzedniego porozumienia się z rządem.

Rada państwa.

Wiceprezydent dr. K a t h r e i n otwiera 189-te posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa, udzielając jej do wiadomości pisma prezydenta ministrów w sprawie radcy dworu K a a n a. Pismo to wyjaśnia, że zarzuty poczynione temuż urzędnikowi przez dep. Luegera na posiedzeniu w d. 12 grudnia r. z. są zupełnie bezpodstawne. Wymieniony urzędnik nie pobierał ani od Towarzystwa ubezpieczeń „Phönix“, ani od Towarzystwa „Azienda“, jakichkolwiek subsydiów. Śledztwo, jakie w tej sprawie wytoczonem zostało, wykazało zupełną niewinność radcy dr. Kaana.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerjum obrony kraj. zabiera głos dep. P l a s s, wnosząc o zmiany przy pobieraniu taksy wojskowej. Radzi również podniesienie jej wymiaru, szczególniej w wyższych klasach.

Dep. P o l z h o f e r przemawia w tym samym przedmiocie, kładąc nacisk na dokładniejsze ściąganie taksy wojskowej, niż dotąd. W końcu zapytuje mówca ministra, kiedy wreszcie nastąpi zmiana wojskowego kodeksu karnego.

Dep. H a g e n d o r f e r stawia rezolucję: Wzywa się rząd, aby wszelkiego rodzaju druków, potrzebnych gminom do prowadzenia ewidencji osób wojskowych, dostarczał gminom zadarmo.

Dep. R i g l e r wzywa rząd, aby synowie jedynacy, których owdowiali ojcowie lub matki, są w wieku lat 60 — zostali, w razie uznania za zdatnych, zaliczeni do rezerwy zapasowej.

Dep. P o d l a s z e c k i gani sposób dzisiejszy rozdzielania między żandarmerję premij za schwytanie przestępców i zwraca szczególną uwagę rządu na tych agentów, którzy wyprowadzają z Galicji robotników rolnych za granicę, wyzyskując ich w najhaniebniejszy sposób.

Dep. D o t z uskarża się, iż często synowie włościan bywają brani do wojska mimo usprawiedliwionych reklamacyj.

Minister hr. W e l s e r s h e i m zabiera głos w rozmaitych sprawach, poruszonych w czasie debat nad budżetem jego ministerjum. Co do udziału drobnego przemysłu w

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

20)

(Ciąg dalszy).

Chłop ściągnął konie, a choć śmiertelny strach go ogarnął, bo „win“ (on, czart) miał ręce zimne, jak sama śmierć, siedział dalej na saniach. Gdy konie się zatrzymały, licho znów przemówiło.

— Prawda, tatuniu, że za waszą wsią są na pagórku drogi rozstajne, a w środku między niemi stoi krzyż?

— Pra... prawda...

— Teraz zleziecie tatuniu i pójdziecie sobie pomalutku pieszo, abyście się nie bardzo zmęczyli, bo cwancygiery ciężą za pazuchą, więc moglibyście się podpalić. Idąc do nikogo nie powiecie, kto z wami jechał i choćby was na hak ciągnęli nie przyznacie, że „win“ był z wami... Ja waszymi końmi tymczasem naprzód pojadę, bo mi spieszno, a jak dojdziecie do krzyża na rozstajnych drogach, to one już tam na was będą czekały. Pamiętajcie tatuniu trzymać język za zębami, inaczej przyjdę do waszej wsi, spalę wam chałupę, wybiję dzieci i dobytek, i tam gdzie teraz jest wasze obejście, piołun porośnie. Pamiętajcie tatuniu!

— Oj! dobrze... dobrze — chłop jęknął, czując z samego strachu duszę na ramieniu.

Prokop nie mogąc się doczekać, żeby dobrowolnie zsiadł z sani, wziął go oburącz za ramiona i jak gruszkę w śnieg rzucił, poczem sam chwycił cugle, cmoknął i co koń wyskoczy ku najbliższej wsi popędził.

Chłop wylazł ze śniegu, zaczął się obtrzepywać i w koło rozglądać. Z koni i sani nie było ani śladu. Przeżegnał się i splunął.

— To „on“... on! — mruknął.

Czyż mógł jeszcze wątpić? Spadł gdzieś jak z powietrza, wiedział, że chłop miał cwancygiery w zanadrzu, wiedział, że za Wolą są drogi rozstajne i na nich krzyż stoi. Biedne jakieś djablisko, skoro po nocy tłukło się bez czapki i bez kożucha, ale widać nie złe, bo mu nie zabrało wszystkich cwancygierów. A miał ich gospodarz przy sobie blisko dwieście: dziś sprzedał woły w Samborze. Licho tylko wie, co będzie z końmi... Dałby Bóg, żeby zostawił, gdzie obiecał, bo konie jeszcze młode, a klacz będzie miała źrebię na wiosnę.

Poskrobał się w głowę i ciężko strapiony ruszył krokiem wolnym, bo tak „win“ kazał.

Gdy przy drodze nowa karczma się ukazała, musiał wstąpić i wypić półkwaterek z pieprzem, gdyż w środku strasznie go rznęło. Na jego szczęście w karczmie nikogo nie było, a żyd taki był zaspany, że nawet tego nie zauważył, iż podróżny wszedł do szynkowni bez czapki.

Po wódce lepiej mu się zrobiło, raźniej tedy poszedł swoją drogą.

Było już dobrze z północy, gdy zrobiwszy pieszo blisko dwie mile, dobił się nareszcie do owych dróg rozstajnych, o których zły duch mu mówił. Na dworze wyjaśniło się, chmury pierzchły i księżyc się ukazał. Chłop stanął i omało nie krzyknął. W czas jednak przypomniał sobie zakaz złego ducha, więc zaciął zęby i z twarzą uradowaną biegł do księżyca.

Tam stały jego koniki z saniami i spokojnie siano gryzły.

— Sprawiedliwy „win“, bardzo sprawiedliwy — mówił, konie odpinając. — Widać, że i z Panem Bogiem musi być dobrze, kiedy chudobę do krzyża przywiązał. Sprawiedliwy.

Przeżegnał się, siadł na sanki i cmoknąwszy, do swojej chaty popędził.

O tej samej godzinie Prokop był już w górach głębokich.

Kożuch i czapka wzmocniły w nim odwagę. Teraz nie potrzebował się lękać, że pierwszy lepszy chłop będzie go mierzył okiem podejrzliwem, bo wyglądał jak inni. Cwancygiery w kieszeni dodały mu także otuchy. Mimo wrażeń gwałtownych czuł głód i pragnienie. Wstąpił tedy do pierwszej karczmy, którą spotkał, wypił kwaterkę wódki, zjadł spory kawałek chleba a drugi taki sam wziął sobie na drogę i dalej wyruszył.

O tem, żeby mógł wpaść w ręce władzy, ani myśleć nie potrzebował. Inne to były wtedy czasy, — cała straż bezpieczeństwa spoczywała w rękach mandatarjuszów, którzy dbali więcej o siebie niż o społeczeństwo, o telegrafach nikt jeszcze nie słyszał, żandarmerji nie było, chłopi zaś chętnie tym pomagali, którzy z cyrkułami i sądami w zgodzie nie żyli. Zbrodniarz mógł tedy wszędzie łatwo się ukryć a już najłatwiej w górach, gdzie każdy las, każda skała, każdy jar służył mu za bezpieczne schronisko.

Prokop idąc, przywodził sobie na pamięć to wszystko, co w tym dniu się stało, a gdy w oczach stanęła mu sina twarz dozorcy więzienia, nie uczuł najmniejszego żalu. Wprawdzie zabić go nie chciał; ślepy przypadek jego śmierć spowodował, ale chwała Bogu, że tak się stało. Łukasz ciężko go obraził, prócz tego był człowiekiem tej samej instytucji, która go skrzywdziła, słuszną tedy było rzeczą, żeby za nią odpokutował, — zresztą on, Prokop, miał prawo żyć i być wolnym, a skoro swobodę swoją musiał cudzą śmiercią okupić, to widać, że sam Bóg tak chciał.

W tej naturze pierwotnej nie mogły obudzić się wyrzuty sumienia, bo serce jego nie przeniknęła jeszcze ta, nad wyraz wzniosła etyka chrześcijańska, która uczy, że niewinnie choćbyś znosił prześladowanie, przez miłość dla ludzkości cierp w milczeniu.

On stał jeszcze na gruncie starego Testamentu i zasadą jego było: ząb za ząb, oko za oko.

Nie da się zaprzeczyć, że nauki, których przez miesiąc w kaźni słuchał, także swoje zdziałały. Ci ludzie codzień mu powtarzali, że każdy człowiek powinien sam sobie sprawiedliwość wymierzać i że stokroć lepiej spędzić jeden dzień wesoło, bez troski, i okupić go choćby zbrodnią, niż dręczyć się w nędzy i być deptanym przez mocniejszych. Z wszystkich nauk, ta ostatnia może najwięcej przemawiała mu do przekonania; to też już wtedy mówił sobie w duchu, że jeśliby został zasądzony, a powiodło mu się uciec, wie, jakąby drogę obrał... Teraz, po ucieczce z więzienia i spełnionem zabójstwie, nie mógł się dłużej wahać...

Wszystko wyczerpie się z czasem; wyczerpały się więc w końcu i siły Prokopa. Było jeszcze kilka godzin do dnia białego, a on już czuł, że musi spocząć, inaczej na drodze upadnie. Znajdował się wtedy wśród lasów na polance niewielkiej, tu między czterema słupami stał wysoki stóg siana, daszkiem słomianym u góry nakryty. Zapowiadał on bliskość siedzib ludzkich, górale bowiem stawiają takie stogi tylko niedaleko swoich chat, gdy przeciwnie po głębokich lasach i na połoninach, układają siano do koła okręgów, i w ten sposób budują kopice szerokie u spodu, a wąskie u szczytu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dostawach dla wojska, minister jest zdania, że należy w tej kwestji postępować z wielką ostrożnością, gdyż można niekiedy, chcąc pomódz drobnemu przemysłowi, właśnie mu zaszkodzić — zresztą trzeba mieć także na oku zachowanie możności dostaw, uskutecznianych przez wielkie zakłady w czasie mobilizacji i wojny. Co się tyczy prowadzenia ewidencji socjalistów, znajdujących się chwilowo w armji, to minister sądzi, że rzecz ta należy do zakresu policji państwowej i w danym razie nie miałby w zasadzie nic przeciw podobnemu zarządzeniu, boć ludzie mający czyste sumienie nie potrzebują się niczego obawiać. Zajęcie jakiego wyjątkowego stanowiska narodowego w armji pod względem języka, jest rzeczą niemożebną. Wspólny język służyć musi dla porozumienia się wśród tych rozmaitych narodowości.

Nowy projekt kodeksu i postępowania karnego wojskowego jest już przygotowanym, czynniki jednak powołane do wystąpienia w tej sprawie postępują z wielką ostrożnością, bo na armji eksperymentować nie można. W końcu upraszał ministra o przyjęcie budżetu ministerjum obr. krajowej, dodając, że wie o tem, iż w armji wiele pozostaje do zrobienia, trzeba się jednak liczyć ze środkami finansowymi państwa.

Dep. ks. Weber uskarża się na złe obchodzenie się z rezerwistami, pochodzącymi ze sfer nauczycielskich. Dep. Salvadori żąda amnestji dla zbiegów wojskowych, bawiących w Ameryce. Dep. Popowski zaznacza, że wszystkie państwa w Europie powiększają swe siły zbrojne, nie może zatem Austrja pozostać w tyle za niemi. Dep. Engel gani sposób odpowiadania na interpelacje przez ministra obr. krajowej, dep. zaś Waszaty skarży się na uciskanie Słowian w wojsku.

Dep. Baermeister i towarzysze interpelują ministra rolnictwa w sprawie wypadku w kopalni *Fortschritt* w Dux. Hr. Falkenhayn odpowiada, że do tej chwili znaleziono 16 zabitych górników i 8 ciężko rannych. Zarządzono surowe śledztwo w celu wykrycia przyczyny nieszczęścia.

Na tem przerwano posiedzenie, naznaczając następne — na dzień 27 b. m.

Carewicz w Berlinie.

Dzienniki niemieckie bardzo szeroko rozpisują się o pobycie carewicza w stolicy nad Spreą. Notujemy tutaj niektóre ich głosy, zastrzegając sobie odpowiedź na później.

Jako zaproszony na obrzęd zaślubin, najmłodszej siostry cesarza Wilhelma, bawi od paru dni carewicz w Berlinie. Był już oczekiwany w sobotę, gdyż spodziewano się, że przybędzie w dzień urodzin cesarza niemieckiego. Tak długi czas, jak obecnie, jeszcze żaden z członków rosyjskiej, panującej rodziny, nie zatrzymał się w Berlinie i skutkiem tego, niektórzy domorośli politycy, ale i sfery urzędowe, żywią to przekonanie, iż stosunki między Berlinem i Petersburgiem muszą się poprawić i wejść na drogę więcej przyjacielską. Dwie siostry cesarza Wilhelma wychodziły za mąż, lecz dwór rosyjski o tem nie pamiętał, lub nie chciał wiedzieć. Obecnie przybył carewicz, i pobyt jego nie może ujść uwagi baczniejszego polityka.

Naturalnie, o tem, aby natychmiastowo nastąpiła zmiana polityki rosyjskiej, nawet mowy być nie może, bo jak się słusznie wiedamo Caprivi wyraził, usposobienie dworu petersburskiego, nie jest identycznem z zapatrywaniami ludu rosyjskiego. Lecz gdy sobie przypomnimy, jaki przed kilka miesiącami panował nastrój w Petersburgu, gdy carewicz przejeżdżał przez Berlin i nie przestąpił kroku poza dworzec kolejowy, to teraz stosunki się nieco polepszyły. Swoją drogą musimy otwarcie wypowiedzieć, że jeszcze dzisiaj jesteśmy na tym samym punkcie, co przed pięciu laty, gdy Rosja stała na granicy z pazurami wyciągniętymi, a jenerałowie rosyjscy, w interwiewach z dziennikarzami francuskimi, głośno wyrażali swoją nienawiść ku Niemcom. Chociaż w Rosji usposobienie dworu i ogólny prąd narodowy nie idą ze sobą zgodnie, to osobiste chęci panującego stoją zawsze wyżej ponad wolą społeczeństwa, i w żadnem państwie głos władcy nie jest tak przeważającym, jak w cesarstwie rosyjskiem. Pokojowe usposobienie cara Aleksandra III, dotąd powstrzymywało wszelkie wybuchy panslawistycznego szowinizmu i wizytę następcy tronu w Berlinie, musimy w każdym razie uznać, jako symptom zbliżenia się obydwóch dworów.

Prąd ten datuje się już od dwóch miesięcy, gdy jenerał Werder, na wyraźne życzenie cara, został mianowany ambasadorem w Petersburgu. Jego sympatje rosyjskie aż nadto dobrze są znane i to spowodowały, że za czasów Bismarka, został odwołany z Petersburga. Podczas rewji na polach Tempelhofu, jenerał Werder znajdował się w świcie starego cesarza Wilhelma. Jeden z wyższych oficerów, ironicznie rzekł do niego, iż dowództwo piątego korpusu jest nieobsadzonem i prawdopodobnie, on je otrzyma.

— Jakto! — odpowie Werder, — przecież dowódca korpusu jest tutaj obecny.

— Tak, ale pan zostaniesz mianowany w Warszawie.

Ten to przycinek, wymierzony do sympatyj rosyjskich jenerała Werdera. Nic to jednakże nie przeszkadza, że to, dawniej uważano za zbrodnię, dziś pomogło do otrzymania stanowiska ambasadora w Petersburgu. Jestto także dowód, że antypatje obydwóch dworów, znacznie się zmodyfikowały.

Hrabia Caprivi w swojem wojskowem *exposé* liczy się z nieprzyjaźnią rosyjską i mówi o wojnie na dwa fronty. Przyznaje armji rosyjskiej wielką rolę, jaką odegra w przyszłej kampanji. Wynurzenia kanclerza nastąpiły w tym samym czasie, gdy carewicz przyjeżdża do Berlina na festyn rodzinny. Nic to jednakże nie przeszkadza, bo podobne mowy do niczego nie obowiązują i w każdym razie mogą być uproszczone. Dopóki jednak Rosja nie przystąpi do związku pokojowego i dopóki nie zmieni usposobienia wobec trójprzymierza, to zupełne zbliżenie między Rosją i Niemcami jest niemożebnem.

W każdym razie wizyta carewicza w Berlinie jest jednym krokiem naprzód. Dopóki jednak się nie dowiemy, na jakiej rzeczywiście stopie stanęły dziś obydwa dwory, to w kwestji pokoju lub wojny niemożna wypowiedzieć zdania stanowczego.

Nasuwa się tu także jedna myśl: Czy powołanie Werdera do Petersburga i przyjazd carewicza do Berlina nie są, przypadkiem, pewnego rodzaju „kruczkami politycznymi", aby zrobić wyłom w trójprzymierzu? W tym wypadku owa gwałtowna miłość rosyjska i wynurzenia arcyprzyjacielskie byłyby napróżno wyrzucane, bo się sprzeciwiają interesom niemieckim i interesowi trójprzymierza, którego ważność aż nadto dobrze Niemcy umieją ocenić.

Proces panamski.

Przeciwko kilkunastu deputowanym, zamieszanym w sprawę panamską, jak donoszą ostatnie wiadomości z Paryża, ma być wytoczone śledztwo. Sędzia Franqueville, wystósował już odnośne pismo do prezydjum Izby deputowanych.

Skutkiem tego, w radzie ministrów, wynikło rozdwojenie. Panowie: Viette i Bourgeois chcą się podać nawet do dymisji, jeżeliby wymiar sprawiedliwości, miał być zatrzymany w swoim biegu. Są albowiem zdania, iż raz potrzeba skończyć ze sprawą panamską i kto winien, niech odniesie karę zasłużoną.

Herz jest obłożnie chory. Przynajmniej tak utrzymują doktorzy angielscy. Swoją drogą jest bardzo ściśle strzeżony przez agentów policyjnych, i nawet w jego pokoju, pełni służbę, wysłany z Paryża, agent bezpieczeństwa. Jak dotąd, jeszcze nie zostały załatwione wszystkie formalności co do wydania, i znając procedurę angielską, może upłynąć dwa miesiące, nim Herz zostanie wydany władzom francuskim.

Raport doktorów, mających sprawdzić, czy Reinach się otruł, przesłany prokuratorowi jeneralnemu. Według niego, nie znaleziono żadnej trucizny we wnętrznościach. Nic to jednak nie przeszkadza, że Reinach mógł zażyć jakąś truciznę, dotąd nieznaną, której wykrycie było niemożebnem, z powodu zupełnego rozkładu ciała. Pan Schutzenberg zauważył, iż wnętrzności zmarłego uległy wielkiemu wstrząśnieniu, i ten stan przypisuje użyciu gwałtownego środka trującego. Spostrzeżeń swoich, udzielił innym doktorom. Ci, po bliższem zbadaniu, zgodzili się na jego wniosek. Tymczasem, podobną truciznę wykryto także u dwóch osób, zmarłych w tymże czasie, co Reinach, i jak później stwierdzono, wytworzyła się ona skutkiem dekompozycji ciała.

Wogóle, raport nie powiedział nic decydującego i czy Reinach umarł śmiercią naturalną, lub nie? — pozostanie na zawsze tajemnicą.

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Zręczne wybiegi monarchiczne. — Fryderyk pragnie zostać królem. — Jego posłowi nie udaje się misja dyplomatyczna. — Pomyłka w cyfrze. — Zwycięztwo Jezuitów. — Odwrotna strona medalu. — Ocenienie Fryderyka II.

Fryderyk pozwalał śmiać się do woli. Zaciętym był i niesłychanie ambitnym. Nie było tak zręcznych wybiegów, którychby nie wymyślił, byle dopiąć celu. W całych Niemczech podówczas ani jednego króla nie było i nic nie powodowało tego zwrotu ku przeszłości. Margrabia atoli powiedział sobie i słusznie poniekąd, że księztwo pruskie, w którem panował, nie zależy od cesarstwa rzymskiego; może więc tu ogłosić się królem, nie przestawszy być elektorem w Rzeszy niemieckiej.

Postanowił od tej chwili wejść w układy z cesarzem, jednak posłowi jego, hrabiemu Dohna, w Wiedniu nie poszczęściło się wcale i przegrał sprawę najzupełniej. Elektor kilka razy szturm przypuszczał zawsze bez skutku. Może byłby nawet dał za wygraną, i nie byłby próbował przepasać czoła koroną królewską, gdyby mu nie był traf posłużył, ta opatrzność graczów zuchwałych, podniecając nadzieje Fryderyka Hohenzollerna.

Trudno w to uwierzyć, ale nikomu innemu tylko Jezuitom zawdzięczał ostatecznie tytuł królewski elektor Prus, książe protestancki. Prawda i to, że orędownictwo najmniej spodziewane, wynikło z zaszłej pomyłki a raczej z mylnego pociągu piórem. Oto okoliczności, jakie przyczyniły się do tego aby utrzymać w tajemnicy korespondencję, były, że książe i jego poseł w Wiedniu używali cyfr zamiast głosek. Każda ważniejsza osobistość figurowała tam pod jakąś liczbą wyjątkową i tak: elektor występywał jako liczba 24, cesarz miał liczbę 110... a na samym końcu spisu, ojciec Jezuita Wolf, spowiednik jego cesarskiej mości, mieścił się pod liczbą 116.

Ten tedy ojciec wielebny, noszący właściwie nazwisko Ludwika barona Ludwigshausen, odegrał był pewną rolę w Berlinie, gdzie był niegdyś kapelanem reprezentanta cesarza; nikomu jednak nie przyśniło się nawet, aby użyć jego osoby do rokowań natury tak delikatnej. W chwili tedy kiedy partja zdawała się przegraną najzupełniej, hrabiemu Dohna strzeliło do głowy, poradzić swojemu panu, żeby odniósł się z tem wprost do cesarza listem własnoręcznym. Tylko że w pośpiechu i żarliwości, zero końcowe w cyfrze Leopolda I, tak wydłużyło mu się pod piórem, że wyglądało na cyfrę 6.

Margrabia sądził zatem, że powinien spróbować szczęścia udaniem się do spowiednika jego cesarskiej mości. Zrozpaczony dotychczasowem niepowodzeniem, Fryderyk pochwycił skwapliwie tę ostateczną deskę ratunku.

Łatwo sobie wyobrazić niesłychane zdziwienie ojca wielebnego. Nie mniej żywem atoli było i jego zadowolenie, z postępowania monarchy pruskiego, które nie tylko pochlebiało mu osobiście, podnosząc jego wartość moralną, ale uszczęśliwiło go również, przez wzgląd na cały zakon; było bowiem widocznem, że margrabia brandenburski usiłuje wprowadzić w grę, i powierzyć temuż zakonowi rokowania w sprawie tak ważnej i tak drażliwej. Ojciec Wolf rozpoczął natychmiast kroki po temu, i otrzymał w kilka tygodni owo pozwolenie cesarskie, o które wpierw Fryderyk szturmował daremnie przez lat dwanaście. Dnia 16 listopada w roku 1700, cesarz podpisywał akt monarszy, w którym uznawał królem Fryderyka I.

Pragnienie zatem najgorętsze całego życia margrabiego spełniło się nareszcie. Ile go jednak kosztowało! Król nowo kreowany, zobowiązał się wystąpić przeciw Francji. Odstępywał w dodatku Austrji sumy dawniej pożyczone, i miał utrzymywać dziesięć tysięcy ludzi podczas wojny o spadek. Miał głosować tak, jak Leopold we wszystkich sprawach, dotyczących cesarstwa, a podczas przyszłych wyborów, dawać swój głos wyłącznie któremuś z arcyksiążąt austrjackich.

Cała Europa była zdumiona tym wyrokiem cesarskim. Fryderyk I został niemniej uznany królem przez wszystkich monarchów, prócz króla Francji, króla polskiego, papieża i Wielkiego Mistrza Krzyżaków.

Nie uczyniono tego jednak bez pewnych zastrzeżeń, szczególniej pomiędzy elektorami, wielce tem zgorszonymi i upokorzymi, że ostatni z rzędu między nimi, nagle wysunął się naprzód, resztę po za sobą w cieniu zostawiając. Najbliższe nawet otoczenie Leopolda nie lękało się ganić głośno tego aktu, spełnionego w chwili jakiejś dziwnej słabości, Książe Engienjusz odzywał się z tem otwarcie, że cesarz powinienby był kazać powiesić tych, którzy go namówili do tego ustępstwa. Co do papieża Klemensa IX, ten protestował z najwyższem oburzeniem przeciw temu faktowi dokonanemu: — „Religja katolicka — wyrażał się — nie miała wroga bardziej zaciętego, niż był nim margrabia brandenburski, dzierżący Prusy bezprawnie, które jego poprzednicy złapili na Zakonie Krzyżackim".

I rzeczywiście, kurja rzymska uznała dopiero królestwo pruskie w roku 1786. Nakoniec, w łonie własnej rodziny, Fryderyk nie zawsze natrafiał na uznanie, którego miał wszelkie prawo oczekiwać. Szczególniej jego wnuki, Fryderyk II wyrzucał mu niesłychanie, że posiadł godność królewską, za cenę ustępstw wielce upokarzających, utrzymywał, że jego dziadowi pochlebiało i chodziło jedynie o błyskotliwe pozory królewskości i o przepych w reprezentacji. Ponieważ koniec końców, pogromca Śląska ciągnął nie lada korzyści z tej zmiany, uzupełnił i złagodził swoje ocenienie temi kilku wierszami „*pro domo*".

„...Co było zrazu dziełem jego próżności, okazało się później arcydziełem wyższej polityki. Tytuł królewski uwolnił raz na zawsze Brandenburgję od jarzma i służebnej uległości, w której Austrja utrzymywała wówczas wszystkich książąt w Niemczech. Była to ponęta, rzucona przez Fryderyka I całemu swojemu pokoleniu, która miała w ten sposób do nich przemawiać: — „Zdobyłem tytuł, bądźcie tegoż godni; podłożyłem fundamenta pod waszą wielkość, do was należy budowę uzupełnić".

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Udział w głosowaniu do Rady m. wczoraj po południu był mało ożywiony. W niektórych salach głosowało zaledwo 250—300 obywateli. Przez południe przechowano i opieczętowano urny w umyślnie na to sprawionych kutych skrzyniach na dwa klucze zamykanych. Niedoręczone karty legitymacyjne spoczywały w prezydjum pod najściślejszą kontrolą Lukata, a prezydent osobiście czuwał nad sekcjami wyborczemi.

* Koncert na rzecz budowy pomnika Fryderyka Chopina urządzony wczoraj w „Kole", powiódł się nadspodziewanie dobrze. Aranżerem wieczorku był p. St. Niewiadomski.

* P. Stanisław Lewandowski, znakomity artysta-rzeźbiarz i redaktor dwutygodnika *Nasza sztuka*, wygłosi na rzecz Czytelni kobiet pogadankę p. t. „Sztuka i artyści".

* Artyści miejscowego teatru zajęci są próbami z najnowszej komedji Zygmunta Przybylskiego p. t. „Wejście w świat". Próbami kieruje osobiście autor. Sztuka dana będzie w poniedziałek d. 30 b. m.

* Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów Andrzeja Broniewskiego we Lwowie, lustratorem lasowym.

* U państwa namiestnikowstwa Badenich, odbędzie się bal w niedzielę d. 5 lutego.

* W d. 14 lutego r. b. odbędzie się w naszem mieście walne zgromadzenie, Towarzystwa prawniczego.

* W piątek w d. 3 lutego r. b. dr. Alojzy Winiacz, zamierza wygłosić odczyt na temat: „O ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego, w świetle dotychczasowych badań".

* Zmarł tu w 49 roku życia Dr. Edward Zenneg Scharfenstein, radca wyższego sądu krajowego.

* W sobotę d. 28 stycznia r. b. odbędzie się XLII zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego, o godzinie 6 w sali XV Uniwersytetu.

KURJER POZNAŃSKI.

* Pan radca Schwalbe, znalazł chętnego i gorliwego naśladowcę w osobie p. Kiesela, powiatowego inspektora szkolnego na Żnińskie. Wydał on taki sam ukaz ścieśniający w tym powiecie naukę prywatną języka polskiego. Gdyby w tym powiecie była taka „opieka szkolna", jak w Poznaniu i ta zaniosła zażalenie, to król. rejencja byłaby również zniewoloną powstrzymać wykonanie tego ukazu, jak w Poznaniu.

* Donoszą z Czerwińska: dobra rycerskie Rinkówka, najładniejszy majątek powiatu kwidzyńskiego i zarazem dawniejsza siedziba Krzyżaków, przeszły w posiadanie hr. Roedera Krapica! — Hrabia, do którego już większe posiadłości majoratu na Śląsku należą, zamyśla i tej nowej własności z całym interesem się oddać; i tak naprzykład: pałac tutejszy na gotycki styl przebudować, park powiększyć i wogóle ogrody i oranżerje do ścisłego porządku doprowadzić. Podejmuje również wiele nowych budowli i zaprowadzenie czysto angielskiej rasy koni. Właściciel bawił w tych dniach w towarzystwie wyższego rządowego budowniczego, w Rinkówce. Samowładną administrację dóbr przekazał p. hr. Roeder, poprzedniemu głównemu zawiadowcy, gorliwemu Polakowi!

KURJER WARSZAWSKI.

* Michała Bałuckiego przyjmują w Łodzi uroczyście. Na peronie oczekiwali go artyści, wraz ze swoim dyrektorem Janowskim i kilkunastu wybitniejszych mieszkańców, należących do sfery inteligencji. W czasie przedstawienia „Flirtu", wywoływano autora po każdym akcie. Po przedstawieniu odbyła się uczta, na której wznoszono zdrowie Bałuckiego, życząc mu setnych lat i ciągłego powodzenia na scenie.

* Niepowodzenia balów maskowych w teatrze Wielkim, wynagradzają maskarady na lodzie. Pomimo silnego zimna ubiegłej niedzieli, zgromadziło się na stawie cyklistów przeszło 1200 osób, z tych połowa kostjumowanych. Nie brakło humoru i poczęstunku. Kiełbasnik darmo rozdawał wyborne kiełbaski parowe z chrzanem i musztardą. Towarzyszył mu karzeł z beczułką pilznera i ten chętnie sycił pragnienia drugich, nie biorąc kopiejek za napój. Dodawszy do tego całe zastępy pięknych łyżwiarek i zwinnych łyżwiarzy, pochody, pantomimy i ognie sztuczne, — nic dziwnego, że zabawa pysznie się udała.

* ~~Nadeszła wiadomość z Paryża, iż Ga-~~ brjela Zapolska ciężko zapadła na zdrowiu.

* Zarząd cyklistów przygotowuje wielce oryginalną zabawę zimową, w której oprócz sportu łyżwowego będzie reprezentowany i konny.

* Zmarły w tych dniach w Warszawie, były wyższy urzędnik administracji kraju, ś. p. K., od wielu lat przygotowywał się do śmierci. — Przed kilkunastu laty starzec zakupił u majstra Szt. na Podwalu trumnę dębową, do której dwa lata temu kazał dorobić szybę. Prócz tego, sprawił sobie odzież pośmiertną, złożoną z długiego paltota. Kilka razy na miesiąc udawał się też na cmentarz powązkowski, gdzie posiadał grób familijny, zapuszczał się w głąb podziemia i okurzał własnoręcznie miejsce, w którem po śmierci miał być złożony. Oprócz testamentu, w którym pomiędzy innemi znajdował się zapis w kwocie 10.000 rs. na stypendja szkolne, nieboszczyk pozostawił też oddzielnie ostatnią wolę, dotyczącą porządku pogrzebowego. Ta ostatnia została spisaną w dwóch egzemplarzach, z których jeden ś. p. doręczył swemu przyjacielowi, mianowicie współpracownikowi *Zorzy* p. G. Pogrzeb powinien się odbyć o g. 7 z rana, zaś trumna spocząć na karawanie jednokonnym z pominięciem wszelkiej pompy i rozgłosu. Rodzina zmarłego, ze względu na rozległe stosunki nieboszczyka, zmuszoną była poczynić w tym razie zasadnicze zmiany.

* Na cmentarzu powązkowskim pochowano zwłoki ś. p. Józefa Korytkowskiego, rzeczywistego radcy stanu, emeryta, b. gubernatora gubernji augustowskiej, zmarłego w 88-ym roku, w dniu 23-im b. m. i r.

* Piszą do *Kurjera Warszawskiego*: Podróż końmi w obecnej porze mrozów i zasp śnieżnych nietylko jest nieprzyjemną, ale i niebezpieczną.

Dowodem tego smutna przygoda, jaka spotkała rodzinę państwa Kleckich.

Państwo K. z dwoma córeczkami wyjechali w ubiegły poniedziałek z Zuliczyna, odległego o 10 mil od Kowla, z zamiarem przejechania w ciągu jednego dnia do kolei.

Tymczasem, zabrnąwszy w zaspach, dopiero po upływie całej doby stanęli w Kowlu.

Dzieci i pani K. w drodze zachorowały.

P. K., wziąwszy cały przedział w wagonie, pospieszył z choremi do Warszawy, zatelegrafowawszy do znajomego lekarza, aby oczekiwał na dworcu.

Stan zdrowia jednej córeczki jest groźny i w ciągu ubiegłej nocy wzywano konsyljum, złożone z pięciu lekarzy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Między rozmaitemi budowlami, które miasto projektuje, najpoważniejsze miejsce zajmują kanały, po obu stronach Dunaju, na które preliminowano olbrzymią sumę 11,262.000 złr.

* Zwłoki bankiera Horwitza sekcjonowano. Obdukcja lekarska wykazała silne zboczenia w ustroju mózgu, co tłumaczy krok samobójczy.

* Zmarłego tutaj radcę dworu, prof. Kahlera, pogrzebano wczoraj. Pierwsze wieńce złożyli na trumnie arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Karol Ludwik i arcyksiężna Marja Teresa.

KURJER RZYMSKI.

* Uroczyście obchodzoną będzie w Rzymie setna rocznica śmierci najznakomitszego włoskiego komedjopisarza Karola Goldoniego. — Goldoni, włoski Molier, zmarł w roku 1793 d. 6 lutego w Paryżu. Na obchód przybędzie z Medjolanu do Rzymu Józef Giacosa, słynny dziś autor dramatyczny i wygłosi odczyt w sali *Collegio Romano* o Goldonim.

W teatrze Valle artyści odegrają jedno z arcydzieł Goldoniego. Przed przedstawieniem Cezar Rossi wypowie monolog przed popiersiem Goldoniego, umyślnie wyrzeźbionym na ten obchód przez artystę-rzeźbiarza Gazzerego. Przy Corso, w domu gdzie mieszkał Goldoni przez 10 miesięcy w r. 1759, wmurowany będzie napis pamiątkowy na płycie marmurowej.

Grono wielbicieli nieśmiertelnego dramatopisarza wydaje numer pamiątkowy zbiorowego pisma, w którym zebrane będą utwory najgłośniejszych pisarzy tegczesnych o Goldonim, oraz podobizny jego autografów i kopie jego wizerunków.

* Kardynałowie *in petto*. Obok wymienionych już w piśmie naszem przed paru tygodniami nazwisk kardynałów na tajnym i jawnym konsystorzu kreowanych, nadał też Ojciec św. dwom innym duchownym godność kardynalską, ale *in petto*. Włoski wyraz *in petto* lub łaciński *in pectore*, znaczy dosłownie „w piersiach" czyli „w sercu", tj. że imię mianowanej osoby rezerwuje Papież jedynie dla własnej wiadomości, aż do chwili nominacji faktycznej, co gdy nastąpi, lata kardynalskie rachują się od dnia nominacji *in petto*. Pierwszym z papieży, który wprowadził ten zwyczaj, był Marcin V. Następni papieże naśladowali ten przykład bardzo często. Pierwotnie jednak nominacja *in petto* odbywała się na tajnym konsystorzu tak, że i kardynałom wiadomemi były imiona dostojników, którzy kiedyś dopiero jawnie i faktycznie godność kardynalską otrzymać mieli. Że jednak taka półjawna nominacja niekiedy niedobre wywoływała skutki, więc obecnie papież nie objawia nikomu imion kardynałów *in petto*, tylko na wypadek swej śmierci przekazuje te imiona sekretnie swemu następcy, który jednak nie jest obowiązany dopełnienia połowicznej tej nominacji.

W ten to sposób mianował Leon XIII w czerwcu jednego, a obecnie dwóch kardynałów *in petto*.

ROZMAITOŚCI.

Dwie gazety pisane wierszem od pierwszej do ostatniej stronnicy, łącznie z ogłoszeniami, istnieją na kuli ziemskiej. Jedna wychodzi w Atenach, a redaktor jej nazywa się Jerzy Souris; druga zatytułowana jest Williston Journal, wychodzi w Kanzas, a za redaktorkę ma pannę Elżbietę Wilson, która sama całą gazetę pisze.

Rząd grecki pod wpływem przesilenia finansowego w kraju, opracował projekt prawa, mocą którego wydawnictwo star. greckich klasyków ma być w przyszłości monopolem państwowym. Rząd oświadcza, iż dzieła starożytnych Hellenów są własnością całego narodu, nie przystoi tedy, aby księgarze używali ich jako przedmiot wyzysku handlowego. Dochód z tych ksiąg należy się państwu przedstawiającemu ogólne interesa hellenizmu.

W Londynie toczą się między odpowiedniemi sferami obrady nad utworzeniem uniwersytetu, w którymby „uczono". Istniejący dotąd uniwersytet londyński zajmuje się tylko egzaminowaniem kandydatów, pragnących otrzymać stopień i nie pyta nigdy, gdzie przystępujący do egzaminu kandydat nabył swoje wiadomości, tylko daje mu sposobność złożenia dowodu, że je posiada. Obecnie tedy ma być założony uniwersytet nowy, kształcący młodzież.

Rocznice historyczne.

Okrucieństwa cara ruskiego Iwana Groźnego srożyły się coraz bardziej. Wrzucać kazał najzacniejszych ludzi w rozpalony piec, łamał kości i wieszał ojca, a dzieciom na to patrzeć kazał lub działo się odwrotnie. Całe rodziny złożone z kilkoletnich dzieci, młodzieńców i panien, rodziców i dziadów, równocześnie ze skóry odzierać kazał, tak, że męczennicy wzajem na siebie patrzyli i znosząc najstraszniejsze męczarnie, patrzali na męczarnie najdroższych sobie istot.

Mnóstwo Moskali chroniło się do Polski. Między innymi pojawia się na dworze Zygmunta Augusta w roku 1567 jakiś Kozłów, który obiecywał królowi pozyskać wszystkich dla niego bojarów, byle się z wojskiem w Moskwie ukazał. Nadzieje musiały być wielkie a uzasadnione, skoro roztropny, pełen pokojowego usposobienia Zygmunt August, z wielkiem wojskiem na Moskwę wyruszył. Nadzieje zawiodły. Kozłów schwytany przez Iwana, zginął odarty ze skóry i wbity na pal. Zygmunt August bawił czas jakiś w obozie pod Radoszkowicami, lecz do Grodna odjechał, zdawszy dowództwo Chodkiewiczowi i Sanguszce. Sanguszko zdobył Ułę i spalił, Kmita ścigał Moskali aż po Wiozmę, inne oddziały polskie również rozgramiały zastępy Iwana Groźnego. Gdy wreszcie 28 stycznia 1568 roku zdobyły wojska polskie wraz z Kozakami Wielisz, Iwan prosił o pokój. Wysełając posłów do układania się, zakazał im pod karą śmierci, pod grozą wymordowania ich pozostałych rodzin, opowiadać cokolwiek w Polsce o jego „oprycztninie i opotczeniach", czyli mordach i torturach.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 28 stycznia. O g. 2 p. p. na stawie w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej. — O g. 2 p. poł. na stawie Tow. łyżwiarzy koncert muzyki wojskowej. — O g. 8 w. wieczór tańcujący na rzecz budowy gmachu Tow. Muzycznego w salach tegoż Tow. — O g. 7 w. wieczorek deklamacyjno-wokalny Stow. kolejowców (Sławkowska l. 5). — O g. 7 w. w teatrze: „Oszustka paryska" komedjo-dramat w 5 aktach Lecoca (benefis Pauliny Wojnowskiej). — O g. 4 p. p. zebranie członków Klubu zbieraczy marek (ul. św. Tomasza l. 19).

Niedziela 29 stycznia. O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej na stawie Tow. łyżwiarzy. — O g. 2 p. p. na stawie w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej. — O g. 7 w. w teatrze: „Oszustka paryska" komedjo-dramat Lecoca. — O g. 7 w. na wystawie obrazów koncert muzyki wojskowej. Oświetlenie elektryczne. — O g. 11 przed poł. zebranie członków Tow. Strzeleckiego. — O g. 4 p. p. odczyt w sali ratuszowej p. t.: „W czem tkwi siła pism Renana" wygłosi O. Marjan Morawski. — O g. 7 w. popis gimnastyczny w sali „Sokoła". — O g. 4 p. p. walne zgromadzenie członków Stow. „Siła" (Gołębia 14). — O g. 4 p. p. walne zgromadzenie cytrzystów (ulica Floriańska l. 30).

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o wyższej temperaturze można między godziną 11 ta 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz. Dziś: św. Karola Wielkiego i Walerego biskupa; jutro św. Franciszka Salezego.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 27 Stycznia.

Dr. Józef Stummer, głośny lekarz z Warszawy, przyjechał do Krakowa.

Minister handlu przeniósł asystenta pocztowego Augusta Londzina z Krakowa do okręgu wiedeńskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych dr. Stanisława Estreichera, Józefa Wielochowskiego i dr. Stanisława Wróblewskiego auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych ruch osobowy i towarowy na szlaku Jasło Rzeszów, Jasło-Stróże Nowy Zagórz i Zagórzany-Gorlice dnia 26 b. m. wstrzymany został.

Tradycyjne przenosiny. We środę dnia 25 b. m. wieczorem, odbyły się tradycyjne przenosiny nowo poślubionej Kozikówny, córki wójta z Nowej Wsi, do mieszkania młodego Rosoła na Czarnej Wsi. Prócz gotówki wynoszącej przeszło 20.000 złr. wiano panny młodej mieściło się na kilku pakownych furach, którym towarzyszyła liczna kalwakata sąsiadów pary młodej. Na drodze murarze *ad hoc* urządzili rogatkę, przy której od przejezdnych wozów weselnych pobierali zate myto. Przy rogatkach tych na słupach paliła się smoła — strzelano z kluczów i pistoletów i odzywały się dźwięki muzyki.

Z „Sokoła". W niedzielę dnia 29 stycznia b. r. odbędzie się popis gimnastyczny wszystkich oddziałów Tow. w programie którego wchodzą: pochód oddziałów, ćwiczenia wspólne przy muzyce, ćwiczenia na przyrządach i chór „Sokoła".

Początek o godzinie 7 wieczór, ceny miejsc: krzesło 30 ct., wstęp na salę 15 ct., dla uczniów 10 ct.

Z Klubu pocztowego. We czwartek dnia 26 b. m. odbył się w Klubie pocztowym towarzyski wieczorek z tańcami, który przeciągnął się do północy.

Z Klubu cytrzystów. W niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ulicy Floriańskiej l. 30 odbędzie się walne zgromadzenie cytrzystów, na którem członkowie przystąpią do oboru prezesa.

Z klubu zbieraczy marek. Zebranie członków odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu w mieszkaniu p. sędziego Bartynowskiego przy ul. św. Tomasza l. 19.

Zmiany ekspozytur policyjnych. Z powodu awansu p. Stanisława Milskiego, dotychczasowego naczelnika ekspozytury policyjnej w Szczakowie i przeniesienia tegoż w stopniu nadkomisarza do Lwowa, nastąpią z rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 1 lutego b. r. następujące zmiany w tutejszej dyrekcji policji:

Na miejsce nadkomisarza St. Milskiego do Szczakowy przeniesiony zostaje komisarz Wilhelm Misiewicz, dotychczasowy naczelnik ekspozytury policyjnej w Tarnowie. Do Tarnowa zaś w charakterze naczel. ekspozytury przeniesiony został p. Stanisław Krzyżanowski, koncypient tutejszej dyrekcji, prowadzący dotychczas biuro ślubów.

Policja przytrzymała w dniu 26 b. m. za różne przekroczenia 22 osób, z tych 2 za kradzież, 3 za pijaństwo.

W areszcie policyjnym znajdowało się w tymże dniu ogółem 64 aresztantów.

† Zmarli. Antoni Kudasiewicz, były żołnierz wojsk polskich z roku 1831, z korpusu jen. Dwernickiego, ranny pod Boremlem, długoletni kasjer miasta Lanckorony, ur. w r. 1806, zmarł w Krakowie 26 b. m. Pogrzeb odbędzie się 28 b. m. o godz. 3 popołudniu, z domu przy ul. Floriańskiej.

Tomasz Zaremba, Doktor wszech nauk lekarskich, przeżywszy lat 56, zmarł w Krakowie dnia 27 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę d. 29 b. m. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Szewskiej, wprost na cmentarz. Zmarły przez lat 40 blisko przemieszkiwał stale w Krakowie, a w ostatnich kilku latach był lekarzem zdrojowym w Szczawnicy. Uczony, przyjacielski, dobrego serca, cieszył się niezwykłą sympatją między kolegami. Pozostawił dwie córki.

Dnia 28 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem miasta na rok 1893.

Deputacja złożona z obywateli miasta pod przewodnictwem p. radcy Chęcińskiego oraz p. Lenerta udała się wczoraj do p. prezydenta Szlachtowskiego w celu uzyskania ulg podatkowych przy wprowadzaniu w czyn przepisów ogniotrwałego krycia dachów.

Deputaci wręczyli p. prezydentowi przeszło 300 podpisów obywateli miasta Krakowa.

Wieczorek patrjotyczny odbędzie się w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" jutro t. j. w niedzielę, na pamiątkę 30 letniej rocznicy ostatniego powstania, z następującym programem: 1) Odczyt prof. Kozłowskiego; 2) Chór Stowarzyszenia odśpiewa: a) „Zaklęcie" Dürnera, b) „Nie masz to wiary jak w naszym znaku", pieśń żuawów. c) „Hej Polska nie zginęła"; 3) Deklamację p. t. „Pięć krzyżów", wygłosi p. St. Konopka; 4) Śpiew solowy: „Ach jak mi smutno" Zarzyckiego, „Stach" Noskowskiego i „Flisak" Moniuszki, wykona panna Weingarten; 5) Przedstawienie amatorskie.

Wstęp za zaproszeniami.

Wenta gospodarska wraz z loterją, odbędzie się dnia 30 i 31 b. m. w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Losy będą po 1 złr., 50 ct., 30, 20 i 10. Wejście na salę 20 ct. Wieczorem od godziny 6 grać będzie orkiestra wojskowa pod dyrekcją p. Hecka.

Dochód przeznaczono na biednych pozostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia.

Koncert na pomnik Grottgera odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego.

Komitet „głodnych dzieci" żywi 876 dzieci w 6-ciu klasztorach i w „Taniej kuchni". Cena obiadu dla jednego dziecka wynosi przeciętnie 6 cnt. Codziennie dostają dzieci pół litra zupy z kawałeczkiem mięsa i kawałek chleba. Dotąd wydał komitet około 3000 złr. na obiady a do końca marca potrzeba jeszcze drugie tyle.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza ogłasza konkurs na napisanie słów do kantaty dla odbyć się mającej uroczystości odsłonięcia pomnika.

Nagrodę przeznacza w kwocie 200 złr. w. a. Termin do nadesłania utworu na ręce adwokata Dra Władysława Wilkosza, oznacza do końca Lutego b. r.

Z cechu cieśli i kołodziejów. P. Michała Stypkowskiego, który ukończył szkołę techniczną, po przebytej praktyce ciesielskiej, wyzwolono na majstra.

Budowa szkoły. Budynek szkoły ludowej w Łobzowie, zostanie powiększony kosztem 6000 złr.

Z teatru. (*j. ł.*). Znowu debiut bardzo pomyślny, choć znowu w niestosownej roli. Pomyślny, bo panna Helena Talko, wczorajsza debiutantka, wykazała, że posiada talent i wszystkie warunki na wybitną artystkę, a „w niestosownej roli" dlatego, że „Dama treflowa", jako postać nietylko źle postawiona w sztuce przez autora, ale zaledwie naszkicowana wymaga nietylko gry przyzwoitej, ale odtworzenia, a czego od artystki-debiutantki trudno wymagać. Po drugie, pani Zofja to kobieta zimna — bez serca, to „zły duch" domu Marcińskich. Zofja nawet wtedy, kiedy wieczorem przy muzyce i blasku księżyca (akt III-ci) zdaje się być szczerą i wywnętrza się, nie powinna czuć tego co mówi. Zofja serca nie ma, ono jej umarło przed kilku laty.

Cierpienia, noce w walce, dnie przy łożu konającego męża-starca spędzone to przeszłość, która wydaje jej się snem dalekim tylko... Snem bezpowrotnym — który potoczyście opowiedziany może wywrzeć silne wrażenie na słuchającym, ale nigdy nie rozczuli jej samej.

Zofja wywnętrza się pod wpływem chwilowego rozdrażnienia nerwowego, ale nigdy pod wpływem wezbranego uczucia. To trup zimny, choć dla innych tak drogi, tak drogi, że całując jego lodowatą rękę — nie czuje się zimna i sztywności. Taką, wydaje nam się, być winna „Dama treflowa", jeśli chcemy uwierzyć we wszystko to, co o niej w końcowej scenie aktu V-tego stary Marciński mówi, jeśli wreszcie upadek domu Marcińskich jej wpływom przypisać wraz z autorem, zapragniemy.

Pannie Talko przeszkadzał przedewszystkiem (naturalnie w roli Zofji) głos, który za wiele uczucia posiada, za wiele brzmień szlachetnych, aby krytyczne uwagi, w które rola „Damy treflowej" obfituje wydały się naturalnemi i właściwemi, płynącemi z głębi i przekonania. Głos zdradzał uczucie, „serce".

Być może w życiu zdarza się spotkać kontrasty ducha z zewnętrzną powłoką, ale scena podobnych kombinacyj nie znosi. Duch musi iść w parze z zewnętrznymi warunkami, bo inaczej widz gubi się w akcji, a jak tym razem, nie rozumie zupełnie założenia autora.

Pomimo to jednak nie wahamy się wczorajszy debiut zaliczyć do bardzo udatnych. Być może nie zyskaliśmy w wczorajszej debiutantce dzielnej przedstawicielki „Damy treflowej" ani wczoraj, ani na przyszłość, ale powitaliśmy artystkę, która w rolach liryczno-dramatycznych dziś już jest pożądaną, a w przyszłości może zająć pierwszorzędne stanowisko.

Pannę Helenę Talko szczerze zachęcamy do dalszej pracy w obranym zawodzie, a scenie winszujemy takiej aspirantki.

Słowa uznania należy się p. Siemaszce, który dopomógł wczorajszej debiutantce do pierwszych kroków.

Teatr był szczelnie zapełniony. Oznak zadowolenia nie szczędzono, choć ensemble bynajmniej nie należał do wzorowych: Lwią część oklasków zebrały panna Trapszo i debiutantka.

Drugim z szeregu benefisów jest benefis Pauliny Wojnowskiej. Znakomita artystka wybrała na swoje doroczne przedstawienie jeden z tych dawniejszych utworów, który przynosi z sobą myśl szlachetną, akcję żywą i postacie, choć z gruba szkicowane niemniej wielce ciekawe. „Oszustka paryska" jest pióra Kocka, a przyswojoną została naszej scenie przez jedną z wybitnych osobistości w Krakowie. Dyrekcja teatru wszelkich starań dołożyła, aby wystawę sztuki podnieść. Zapowiedziane są nowe kostjumy. Bogata lista osób występujących w tej sztuce, da sposobność do ocenienia prawie wszystkich sił naszego teatru, a sposobność to rzadka, gdyż role w „Oszustce paryskiej" są przeważnie większe i popisowe.

Tyle słów o dzisiejszej premierze.

Węgle znacznie podrożały. Dzieje się to co rocznie podczas zimy, ku uciesze właścicieli kopalń i pośredników w sprzedaży. Dzieje to się nietylko u nas, ale i wszędzie. Z otrzymanego listu z Wiednia dowiadujemy się, iż tam interesowani postarali się o rozpowszechnienie fałszywej wiadomości, że dowóz węgla do Wiednia ustał, że zatem zagraża brak opału. Skutki takich wieści są zbyt jasne, iżby je potrzeba bliżej wyłuszczać. Szkoda, że w karnem ustawodawstwie brak dotkliwych kar za rozpowszechnianie podobnych wiadomości i za sztuczne podnoszenie cen artykułów, niezbędnych w każdem gospodarstwie. Zamożnym, którzy postarali się w lecie o zapasy na zimę — ceny te nie szkodzą. Rujnują one atoli tych wszystkich niezamożnych i biednych, którzy żyjąc z grosza dziennego, zaledwie są w stanie kupować po centnarze węgla. Ci płacą za opał dwa razy tyle, co Indzie bogaci. Drobni przekupnie oszukują ich na jakości towaru, na wadze i na cenie, którą podnoszą do dowolnej wysokości. Szkoda, iż pp. ustawodawcy przy zielonym stole nie znają i nie mają pojęcia o tem ciężkiem życiu pojedyńczego człowieka, dla którego tworzą prawa i przepisy.

Kradzież spirytusu. Policja przyaresztowała dnia 26 b. m. Józefa Drożdża, podejrzanego o wytoczenie 9 i pół litrów spirytusu z beczki, stojącej na placu św. Ducha przed urzędem cłowym. Spirytus ten Drożdż miał sprzedać w jednym z okolicznych szynków.

Ostatnie telegramy.

Dnia 28 stycznia.

Lwów. W miejsce zmarłego posła do Rady państwa, wybrano w okręgu Brzeżańskim, radcę dworu Edwarda Podlewskiego — 33 głosami przeciw 32, które otrzymał Onyszkiewicz.

Wiedeń. Przy obradach parlamentarnych nad tytułem „ministerjum oświaty", zaznacza antysemita Schlesinger, że moralność upadła wśród społeczeństwa. Człowiek musi wierzyć w Boga i w siłę jego opiekuńczą. Profesorowie wyższych zakładów naukowych osłabiają wśród młodzieży ową wiarę, to też nasze szkoły są źródłem szerzącej się niemoralności. Same wynalazki, w które stulecie obfituje, nie stanowią postępu. Zasadą być winna wiara w Boga i uznanie Jego wszechwładzy.

Prałat Treuenfels żąda, aby uczniowie i nauczyciele jednego byli wyznania. Religia katolicka jest potęgą utrzymującą monarchję austrjacką. Religia musi mieć swoje prawa i opiekę.

Młodoczech Svocil łączy kwestję szkolną z narodowym i gospodarczym antysemityzmem w Morawji.

Salvadori, Włoch, żąda nadal szkół konfesyjnych i podziału obecnych podług wyznań.

Antysemita książę Alojzy Lichtenstein ubolewa nad wyższemi sferami społecznemi, wśród których poczucie wiary i religii, coraz więcej słabnie. Żydzi zaprowadzili szkoły bezwyznaniowe i dlatego partja liberałów wstawiła je w program. — W Prusach zaprowadzono już konfesyjne szkoły, zatem i u nas należy je przeprowadzić. Mówca porusza dalej znaną kwestję krzyża św., którą świeżo na rzecz katolików rozstrzygnięto. Wyrzucono krzyż ze szkół, a teraz znak krzyża chcą także usunąć. Rozstrzygnięcie tego sporu, to rezultat usposobienia narodu i oznaka kierunku obecnej polityki.

A jednak minister postępował w tej sprawie niewłaściwie, pomijając władze kościelne. Wreszcie obawia się mowca, aby liberali nie chwycili rządów w swe ręce, zaznacza, że nauczyciele są bezwyznaniowi lub wprost antychrześcianami i żąda konfesyjnego podziału szkół, przynajmniej w paralelnych klasach i skrócenia obowiązkowej nauki na wsi.

Sokołowski dziękuje za wydział medyczny przy lwowskim uniwersytecie, oczekuje jednak na spełnienie dalszych pragnień Galicji. Mowca skarży się na wadliwość dydaktycznego i pedagogicznego wykształcenia, jakie nauczyciele odbierają na wydziale filozoficznym i żąda zmian i ulepszenia w tym kierunku.

Dalsze posiedzenie Izby dzisiaj.

Wiedeń. Nadeszły tu depesze, że w kopalniach węgla w Tobod, wybuchł ogień. 19 zabitych, 130 rannych, lub dotąd nie wydobytych.

Budapeszt. Na konferencji liberałów przemawiał Wekerle w sposób stanowczy w sprawie ślubów cywilnych. Hr. Szapary, Tomasz Pechy i Ernest Latinowicz opuścili salę.

Berlin. *Norddeutsche* dementuje wiadomość podaną przez angielskie dzienniki, jakoby w Berlinie spodziewano się z wiosną kroków zaczepnych ze strony Rosji.

Carewicz odjeżdża z Berlina dzisiaj.

Berlin. Wobec decyzji powziętej przez Centrum przeprowadzenie reformy wojskowej zapewnione.

Voss. Ztg. utrzymuje, że toast cesarza jest jedynie aktem grzeczności, Niemcy bowiem nigdy wspólnie z Rosją walczyć nie będą.

Berlin. Carewicz przyjmował Capriviego. Konferencja trwała dość długo.

Berlin. Za reformą wojskową głosować będzie 65 członków z centrum.

Paryż. Przeciw deputowanym Juljuszowi Roche, Thevenet i Arenel, zaniechano dalszej akcji w sprawie panamskiej. Wszyscy inni deputowani pozostają w stanie oskarżenia. Uchwała ta, wywołała żywy ruch w couloirach, wiadomo bowiem, że co do Rouviera toczył się spór między rządem a sędzią śledczym. Pomimo to posiedzenie Izby odbyło się spokojnie.

Paryż. Prasa paryzka prowadzi dalej podjazdową wojnę przeciw Austrji. *France* mówi, że Paryż musi się uwolnić od obywateli austrjackich.

Cocarde donosi, że Francja i Rosja przedsięwezmą wspólną akcję, w sprawie Egipskiej. Ta interwencja ma już być rzeczą ułożoną, a w Toulonie gotowe są dwa okręty wojenne z załogą, które w każdej chwili mogą wypłynąć z portu.

Paryż. Sądowy likwidator domu bankierskiego Reinacha, znalazł dokumenty, które świadczą, że Herz wywierał na nim presją.

Ankieta wybierze w poniedziałek sprawozdawcę dla Izby.

Rzym. Kardynał Kopp miał prywatną, dłuższą audjencję u Ojca św. — Poseł pruski de Bülow dawał wczoraj obiad na cześć nowych kardynałów niemieckich. Ambasador zaś austrjacki hr. Revertera Salandra, urządza wielką recepcję w pałacu weneckim na cześć wszystkich nowych kardynałów, obecnych w Rzymie.

Rzym. W dalszym ciągu debat nad kwestją zawikłań bankowych, oświadcza w Izbie Colajani, że rewizja banków nie doprowadzona jeszcze do końca, że w Banku narodowym są także pewne niedokładności. Banca romana przedsięwzięła podejrzane operacje dopiero niedawno, pod wpływem niektórych mężów z areny politycznej, skutkiem czego wielu z nich skompromitowanych. Mowca żąda ankiety parlamentarnej, któraby się rozpatrzeniem tej sprawy zajęła. Minister Giolitti sprzeciwia się stanowczo ankiecie.

Petersburg. Z okazji urodzin cesarza niemieckiego, odbył się dworski obiad. — Car pił zdrowie Wilhelma.

Giełda krakowska.

Kleparz, 27 stycznia 1893.

Ceny zbożowe prawie nic się nie zmieniły, chociaż tendencja była wogóle słabsza — w porównaniu z obrotem wtorkowym. Za granicą poczęła się na dobre zwyżka w cenach twardego zboża w celnych gatunkach na odstawy terminowe. U nas ujemnie wpływa na transakcje wszelkie podniesienie się kursu rublowego (na 1·23 i pół), bo osłabły chęci nabywania towaru zbożowego z Królestwa.

Małe były dziś dostawy, co sprawiło, że ceny nie zeszły z poziomu dotychczasowego Z większych spekulantów nikt się nie jawił na targowicy. Właściciele wielkich młynów zakupili pszenicę i żyto w ilościach, jakie się u nich co tydzień praktykują.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·10 do 8·25; czerwona 8·5 do 8·15; żółta 7·80 do 8·—; żyto (prima) 6·90 do 7.—; jęczmień (brow.) 5·60 do 5·80; (na kaszę) —·— do —·—; owies 5·75 do 6·—; rzepak 11 25 do 12 10; proso 9·50 do 10—; jagły 10·30 do 11·50; bób 5·30 do 5 50; tatarka 7·60 do 8·25; groch (prima) 9·25 do 10·60; koniczyna (czer.) 63 — do 74.—; (biała) 75·— do 80·—; kminek 17·50 do 18·60; lnianka 9·40 do 10·40; kon. (szwedzka) —·— do —·—; fasola (prima) 10·25 do 11·70; wyka 4 60 do 5·—; kukurydza 5·30 do 5·60; ziemniaki (hektolitr) 1·90 do 2·20; siano 2 35; słoma 2·—; masło (kilo) 4·40; jaja (kopa) 2·20; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 79·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 75·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 27 stycznia.

Grand Hotel. K. Czerwinski z Podola. — K. hr. Stadnicki z Warszawy.

Hotel Saski. R. Kern z Król. Pol. — K. Karpiński z Rzeszowa. — W. Körber z Jägersdorf. — Ks. E. Augustjański z Frydka. — B. Łącki z Warszawy. — H. Bienenthal z Kielc. — M. hr. Rostworowski z Ostrowa. — B. Steinowa z Warszawy. — Ed. Pruszyński z Podola ros. — Dr. J. Stummer z Warszawy. — A. Szczeniowska z Podola ros.

Hotel Drezdeński. M. Midowonowa z Proszowa. — Dr. M. Kuliczycki ze Lwowa. — T. Stanisz z Rzeszowa. — St. Szczepanowski ze Lwowa. — Iwo Pieniążek z Lipnik. — L. Pollitzer z Wiednia.

Hotel Europejski. W. Lukas z Biały. — J. Kohn z Przemyśla.

Hotel Krakowski. A. J. Lenkiewicz z Litwy. — J. Feierstein z Warszawy. — Dr. Z. Lewakowski ze Lwowa. — Dr. F. B. Diwan ze Stanisławowa. — E. Bochwicowa z Wołkoryszek.

Hotel Centralny. Feige Dobrisch z Podola. — G. Schwarzmann z Podola. — J. Kubrzycki z Wilkowa.

Hotel „pod Różą". L. Milski ze Szczakowy. — W. Baranowski z Bolesławowa. — T. Schariff z Tarnowa.

Hotel Narodowy. An. Chrzanowska z Kielc. — J. Woźny z Wadowic.

Hotel Pollera. J. Bronikowska z Byszowa. — J. Zakrzewski z Tarnopola. — Bizańska z Warszawy. — F. Scheppor z Biały. — F. Szczurek ze Lwowa. — K. Müller z Biały. — K. Freytag z Ołomuńca. — F. Snpf z Wiednia. — W. Brandstadter z Biały.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 27 stycznia.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.80 do 7.83; na wiosnę 7.60 do 7.61; na maj-czerwiec 7.59 do 7.60; żyto na wiosnę 6.65 do 6.68; na maj-czerwiec 6.86 do 6.87; kukurydza na maj-czerwiec 5.05 do 5.08; owies na wiosnę 5.90 do 5.91; rzepak na styczeń-luty 12.66 do 12.75; nowy rzepak 11.90 do 12.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Bydło. Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce 28.— do 34.—; nierogacizna 40.— do 52.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 58.— do 58.50; słonina biała bez opakowania 46.— do 46.50; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.80 do 14.05; na wiosnę 13.20 do 13.50.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.75 do 30.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.70 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Kursa krakowskie.

Z dnia 26 stycznia 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 50
20-to frankówka złota	9 60	9 64
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	99 50	100 —
5% „ „ „ . .	100 75	101 25
5% „ „ „ z 10% prem.	108 50	109 —
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 75	101 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 75	100 75
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	102 —	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne	96 25	97 25
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19 —	19 50
„ „ . . .	12 50	13 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 70	8 10

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·5 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·25 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— **Od Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — **Od Warszawy:** 7·83 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·45 w. 40·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, mogąca się zająć równocześnie gospodarstwem, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Pol." pod lit. **A. B.** 46 1 3

Dom Nr. 65, położony na Grzegórzkach, składający się z 3 pokoi pojedynczych, kuchni i pokoju z piwnicami oraz stajni na 5 koni, wozowni na umieszczenie 2 fijakrów, pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania za dopłatą **2800 złr.** Wszystko zajęte. 45 1 2

Ważne dla wszystkich! (Przeważnie dla pp. krawców). Najlepszy środek przeciw niestraceniu formy w ubraniu. **8000** ramienników (wieszadeł) posiadam do wieszania garderoby dla Pań i Panów, które sprzedaję **tylko po 15 centów sztuka!** Wieszadła są najnowszego fasonu, różnego formatu, tak na futra, palta, surduty, jakoteż na ubrania damskie. Ul. Reformacka l. 7, Nr. mieszkania 10 i 11. 47 1 ?

Skrzypce do nabycia jedne **kremońskie,** z rokn 1680, drugie zwyczajne równie stare. Porozumienie listownie. Adres **L. T.** Florjańska 22, I piętro. 41 2 3

Urzędnik buchalteryjny wyucza w krótkim czasie pod korzystnemi warunkami w godzinach wieczorowych podwójnej buchalterji, dla zamiejscowych listownie. Łaskawe oferty pod **„100"** do Adm. „Kurjera Pol." 39 4 4

Młody prawnik z braku utrzymania, poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek biurowego zajęcia. Łaskawe oferty pod Lit. **Z. Z.** przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego". 29 4 ?

Suknie wieczorowe raz użyte, futra, okrycia mało używane, pochodzące z domów arystokratycznych — do sprzedania. Ul. **Bracka 6, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.**

Ogrodnik fachowy, kawaler lat 23, ze skończonym instytutem pomologicznym w Profi pod Pragą, mający kilkoletnią praktykę w Warszawie, umiejący zakładać parki francuzkie i angielskie, poszukuje miejsca za ogrodnika lub pomocnika w miejscu lub na prowincji. Wiadomość pod l. **24** w Administracji „Kurjera Polskiego". 24 3 3

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 2050

Osoba umiejąca kompletnie krawieczyznę damską, życzy sobie chodzić po domach prywatnych do roboty. Bliższa wiadomość przy ulicy Mikołajskiej Nr. 7 w dziedzińcu na dole, pierwsze okno za studnią. 19 8 10

Pianino Alberta czarne, krzyżowe, prawie nowe, do sprzedania za przystępną cenę, **ul. Bracka 6, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.**

Bona Polka, umiejąca krawieczyznę, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Może także uczyć dzieci. Adres: ul. św. Tomasza Nr. 6, w mieszkaniu T. Bielikiewicza.

Jeden pokój na dole w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek - Mikołajska Nr. 4. 44 3 ?

Do sprzedania futro podróżne, niedźwiedzie, ulica Szewska Nr. 16, piętro I, między 9tą a 3ą popołudniu. 31 4 4

Pokój duży na I-em piętrze z osobnym wchodem z meblami lub bez, a na żądanie z usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój, jest do wynajęcia w domu l. 15 przy ul. Karmelickiej. Wiadomość tamże, I piętro od frontu. 14 6 ?



Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.